

# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 48

Katowice, dnia 25-go listopada

1928

## Niedziela dwudziesta szósta i ostatnia po Zielon. Świątkach.

### LEKCJA

z listu św. Pawła do Kolosan, rozdział I, wiersz 9—14.

Bracia! Nie przestajemy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej, we wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchownem: abyście chodzili godnie, Bogu we wszystkim się podobając; w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc, i rosnąc w znajomości Bożej, umocnieni wszelką mocą według możności jasności jego, we wszelkiej cierpliwości i nieskwapliwości z wesełem, dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił dzieła dziedzictwa świętych w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego, w którym mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów.

### EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza w rozdziale XXIV., w. 15—35.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy zobaczycie obrzydliwość spustoszenia, zapowiedzianą przez Daniela, proroka, jaka zaległa miejsce święte, — kto czyta, niech rozważy! — wówczas ci, co są w Judei, niech uciekają w góry, a kto się znajduje na tarasie domu, niech nie schodzi, by zabrać cokolwiek ze swego mieszkania; a kto jest na polu, niech się nie wraca, by zabrać płaszcz swój. — A biada brzemienym i karmiącym w owe dni! Proścież tedy, aby ucieczka wasza nie wypadła w zimie lub w szabat. — Wtedy bowiem nastanie wielka udreka; jakiej nie było od początku świata, aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie były skrócone dni owe, żaden człowiek nie mógłby się zbawić. Ale przez wzgląd na wybranych dni owe zostaną skrócone. — Wówczas, gdyby wam kto powiedział: „Oto tutaj Chrystus“, albo „tam“ — nie wiercie. Powstają bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie znaki i dziwy tak dalece, że nawet wybranych wprowadziliby w błąd, gdyby to było możliwe. Oto przepowiedziałem wam. — Gdy więc rzekną wam: „Oto jest na pustkowiu“ — nie wychodźcie; „oto jest w ukryciu“ — nie wiercie. Albowiem, jak błyskawica wybiega ze wschodu i jawi się aż na zachodzie, tak też będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Gdzie jest padlina, tam i orły się zbiorą. A natychmiast po udreće dni owych słońce się zaćmi, księżyc też nie da blasku swego, a gwiazdy z nieba spadać będą i moce niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas na niebiesiech ukaże się znak Syna Człowieczego. Wtedy to biadać będą wszystkie plemiona ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką potęgą i chwałą. I wysłé Aniołów Swych z trąbą i głosem donośnym, i zgromadzą wybranych Jego z czterech wiatrów, od krańców niebios aż do krańców ich. A drzewa figowego bierzcie przypowieść: Gdy już gałąź jego pęka i liście wypuszcza, poznajecie, że lato się zbliża. Podobnież i

wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że jest już blisko; we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam; nie przejdzie to plemię, aż wszystko się stanie. Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina.

## Na dzień św. Andrzeja, Apostoła

### LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian r. X., w. 10—18.

Bracia! Sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości, a usta wyznanie się dzieje ku zbawieniu. Albowiem pismo powiada: Wszelki, który weń wierzy, po hańbion nie będzie. Gdyż nie masz różnicy żyda i greczyzna, bo tenże Pan wszystkich, bogaty nad wszystkich, którzy Go wzywają. Albowiem wszelki, którybykolwiek wzywał Imienia Pańskiego zbawion będzie. Jakoż tedy wzywać będą, w którego nie wierzyli? Albo jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? a jako usłyszą bez przepowiadającego? a jako będą przepowiadać, jeśli by nie byli posłani? Jako napisano jest: O! jako śliczne nogi opowiadającego dobra. Ale nie wszyscy są posłuszni Ewangelji. Albowiem Izajasz mówi: Panie kto uwierzy słuchowi naszemu? Wiara tedy z słuchaniem a słuchanie przez słowo Chrystusowe. Ale mówię: Czyliż nie słyszeli? I owszem: po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich i na krańce świata słowa ich.

### EWANGELJA

według św. Mateusza, r. IV., w. 18—22.

Onego czasu: Gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskim, ujrzał dwóch braci: Symona, którego zowią Piotrem i Andrzeja brata jego zapuszczających sieci w morze, (albowiem byli rybacy), i rzekł im: Pójdźcie za mną, a uczynię, że się staniecie rybitwami ludzi. A oni natychmiast opuściwszy sieci, szli za Nim. A postąpiwszy stamtąd, ujrzał drugich dwóch braci: Jakóba Zebedeuszowego i Jana brata jego w łodzi, z Zebedeuszem ojcem ich, naprawiających sieci swoje i wezwał ich. A oni natychmiast opuściwszy sieci i ojca szli za Nim.

## NAUKA.

„Niebo i ziemia przemina.“

Ostatnia to niedziela roku kościelnego, który kończymy w tym tygodniu. Dlatego czyta nam Kościół św. ewangelję, przypominającą nam, że tak jak ten rok przeminał, wszystko przeminie i świat się skończy.

Czy to prawda? Jakże o tem wątpić można, kiedy sam Bóg wcielony przez usta Chrystusa nam głosi: „Niebo i ziemia przemina!“

Albo jak zwykle, i tutaj, co nakazuje wierzyć objawienie, potwierdza nauka, rozum i doświadczenie. Co mówi nam nauka o słońcu, które uznajemy za źródło życia i ruchu w przyrodzie? Że to lampa, poczynająca zwolna gasnąć. Gdy zaś zgaśnie całkowicie i nie da jasności swej, zamrze nieuchronnie wszelkie życie, roślinne, zwierzęce i ludzkie. Po-

wiadają uczeni, że wszechświat to olbrzymia maszyna, zbudowana ręką Stwórcy i jego ręką w ruch puszczona. Ruch ten utrzymuje słońce. Gdy ono zgaśnie, cała maszyna nie tylko stanie, lecz w gruzy się rozsypie. Wszystko przemija, i świat przemienie.

W dzisiejszej ewangelji wskazuje Pan Jezus tylko niektóre znaki zbliżającego się końca świata. Na innych miejscach wymienia ich Pismo święte więcej. W ewangelji św. Mateusza, rozdział 24, 14, czytamy, że „będzie przepowiadana ta Ewangelja królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a wtedy przyjdzie koniec”. Św. Jan przepowiada, że wprawdzie „stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” (10, 16). Św. Paweł ostrzega przed Antychrystem. Ten wystąpi przed końcem świata, głosząc, że jest Chrystusem. Z pomocą złego ducha działać będzie liczne, lecz tylko pozorne cuda (2. Tessal. 29), tak, że w niego uwierzy wielu. Tych zaś, którzy wytrwają wiernie pod sztandarem krzyża, prześladować będzie z niesłychanym okrucieństwem. „Wtedy nastanie wielka udręka, jakiej nie było od początku świata aż dotąd”. Dopiero wtedy się ona ukończy, gdy Chrystus Pan onego złoźnika zabije duchem ust swoich i zatraci objawieniem przyjścia swego” (2 Tessal. 2,8). Ostatecznie nawróci się większość żydów ku Panu Jezusowi i wtedy dopiero, gdy ludzkość spełni swoje zadanie, nastąpi koniec świata: niebo i ziemia przeminą.

„Lecz o onym dniu i godzinie, nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno sam ojciec”. (Mat. 24,36). Amen.

## Rzeź w Krozach.

(Wspomnienia z czasów prześladowań unitów).

Miasteczko Kroże leży na Żmudzi, niedaleko Kowna. Znajdował się tam klasztor PP. Benedyktynek, który nakazem cesarza rosyjskiego z roku 1891 — miał być zniesiony.

Klasztor ten posiadał piękny, murowany, świeżo odnowiony kościół z cudownym obrazem Chrystusa, podczas gdy stary 150 lat liczący, drewniany kościółek parafialny był już bliski ruiny.

To też ludność miejscowa, dowiedziawszy się o zamierzonym zniesieniu zakonu benedyktynek, podała do kancelarii cesarskiej, a także i do generał-gubernatora prośbę, ażeby oddano jej kościół poklasztorny na parafialny.

Nie mogąc doczekać się odpowiedzi, krożanie wysłali w marcu 1893 r. do kancelarii administracyjnej delegatów z powtórna prośbą. Odpowiedź w dalszym ciągu nie nadchodziła.

Natomiast przybył do Kroż „isprawnik” (uczelnik powiatu) z policją i dwiema „monaszkami”, wtargnął oknem do klasztoru PP. Benedyktynek i przemocą uwięził pozostałe w nim jeszcze zakonnice do klasztoru w Kownie.

W kilka dni po tym napadzie zjechali do miasteczka generał-gubernator Klíngenberg i dyrektor administracji Orzewski, również w asyście policji oraz budowniczych.

Obaj dygnitarze zachwyceni byli budynkami klasztornymi, a zwłaszcza kościołem, który wymagał jedynie drobnej naprawy dachu.

Obaj byli jednakże zaciętymi wrogami katolicyzmu. To też kazali budowniczym sporządzić kłamliwy kosztorys, mocą którego odnowienie świątyni miałoby wynosić bajeczną sumę: 15 000 rubli!

Orzewski wysłał ów kosztorys czempredzej do Petersburga, uzupełniwszy go prośbą, ażeby majątek klasztoru oddać duchowieństwu prawosławnemu i kolonistom moskiewskim, kościół i klasztor zburzyć, a na pozostałym placu założyć szkołę rolniczą. Krożanom zaś odpowiedział odmownie na wniesioną przez nich w marcu prośbę a to za nim jeszcze otrzymał z kancelarii cesarskiej zgodę na powyższe plany.

Obywatelstwo i lud okoliczny, nie tracąc nadziei, zwrócili się do Petersburga z nowem błaganem. Miały jednak tygodnie, miały miesiące, odpowiedź nie nadchodziła...

Parafian ogarniało coraz większe podniecenie.

Pewnego dnia wrześniowego przybyli do Kroż ks. Jastrzębski, dziekan szydłowski, i proboszcz kielmeński ks. Jąwgiel. Przybyli oni na rozkaz konsystorza, wydanego pod naciskiem administracji, ażeby zamknąć kościół poklasztorny.

Uprowadzona o tem ludność miejscowa zapełniła — wraz z okolicznem włościanstwem szczerze świątynię.

W zastępstwie chorego proboszcza ks. Renadzkiego, który leczył się podówczas zagranicą, celebrował Mszę św. ks. Możejko, wikary krożański.

Parafianie nie dozwolili mu spożyć Eucharystji. Zabrali klucz od tabernakulum, oświadczając, że tak spożycie, jak i wyniesienie Najśw. Sakramentu nie może przedsię nastąpić, póki nie przyjdzie do parafji odpowiedź cesarska.

Od tegoż dnia Krożanie zaciągnęli przed kościołem czujną, nieustającą dniem i nocą straż. Ksiądz proboszcz, powróciwszy w połowie października, otrzymał osobiście od biskupa (skutkiem nacisku gubernatora), rozkaz, ażeby świątynię w jak najkrótszym czasie zamknąć. Polecił więc wikaremu wynieść z niej jakimkolwiek sposobem Przenajświętszy Sakrament.

Wszedł tedy ks. Możejko nazajutrz z nastaniem zmroku bocznemi drzwiami do kościoła; czuwające tam niewiasty udaremniły mu jednak spełnienie rozkazu. Wikary musiał narazie odejść z niczem.

Około północy obudziło jedną ze śpiących stróżek ciche skrzypnięcie bocznych drzwi kościelnych. Mimo panującej ciemności — poznała ona wikarego, który z towarzyszem jakimś pospieszył w stronę chóru. Kobieta nie spuszczała z oczu nocnych gości.

Ksiądz tymczasem bocznemi drzwiami dostał się z chóru do kościoła i przywdziawszy komżę, podszedł do wielkiego ołtarza. Towarzyszył mu lokaj proboszcza, Eljasz, przyświecający latarką.

W braku klucza od tabernakulum — wikary podważał i nadłamał zamek krzywym rygłem, otworzył drzwiczki, a chwyciwszy puszkę z komunikantami, zmierzał szybkim krokiem ku wyjściu.

Wśród ciszy nocnej rozległ się naraz krzyk zbiorowy. Niewiasty, otoczywszy wikarego, padły przed nim na kolana, błagając, żeby odniósł puszkę napowrót do ołtarza. Ksiądz oparł się temu stanowczo. Wówczas kobiety zagroziły mu drogę ręcznikiem.

W ogólnym zamęcie stłuczono latarkę, rozdarto komżę księdzu, który przyciśnięty do muru, usiadłszy na ziemi, zmuszony był postawić kielich na podłodze.

Skorzystał z tej chwili starzec 70-letni, podjął puszkę ręcznikiem i z należytą czcią odniósł do tabernakulum.

Eljasz tymczasem wyskoczywszy oknem, sprowadził policjanta. Ten wywalił nogami boczne drzwi kościelne, cofnął się jednak, uderzony padającą deską. Za nim zdołał także wybiec wikary.

Nazajutrz zjechał do Kroź „isprawnik“ Wichman, który zawezwawszy powtórnie księży Jastrzębskiego i Jawgiela, pospieszył z nimi do kościoła.

Ludność, zebrana tłumnie na cmentarzu klasztornym, oświadczyła przybyšom spokojnie lecz stanowczo, że właśnie wysłała do cesarza delegację, i że nie pozwoli nikomu zamknąć kościoła, aż nie otrzyma wyraźnego rozkazu jego cesarskiej mości.

Isprawnik — aresztowawszy kilku wybitniejszych parafjan — odjechał.

Delegaci, powróciwszy z siedziby cesarskiej, Gacyzyna — oznajmili krożanom, że wkrótce przyjdzie stanowcza odpowiedź cara. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść kłamliwa, że dziś, jutro zjawi się w miasteczku posłaniec z Gacyzyna.

Z sąsiednich parafij zaczęli się tedy zbiegać ciekawki; tłum, zalegający kościół i cmentarz klasztorny, potężniał z dnia na dzień.

Nadszedł dzień 21 listopada, dzień smutnej pamięci.

Podawano sobie z ust do ust pogłoskę, że gubernator Klingenberg przywiezie dziś posłańca cesarskiego, który odda kościół PP. Benedyktynek uroczyście krożanom.

Zjawił się wprawdzie Klingenberg tegoż dnia w miasteczku. Lecz zamiast w towarzystwie upragnionego posłańca — przybył w asyście pułkownika i rotmistrza gubernjalnej żandarmerji, a także księży Jastrzębskiego i Jawgiela.

Ponadto ukrył w pobliskim lesie 69 policjantów i żandarmów.

Przybyše zatrzymali się w kancelarji zarządu gminy włościańskiej, z wyjątkiem rotmistrza Siemionowa, którego posłano do kościoła na przeszpiegi. Lud wpuścił go do świątyni, znowu błagając, ażeby nie zamykano jej tak długo, dopóki nie nadejdzie wyraźny rozkaz cesarza.

Siemionow zakomunikował Klingenbergowi to spokojne, lojalne zachowanie się krożan, przebywających stale w oświetlonym kościele.

Zapadła noc. O godzinie drugiej zjawili się pod kościołem gubernator i księży, w asyście policji i żandarmerji. Ludność przyjęła ich przy drzwiach wchodowych; jeden z parafjan trzymał w ręku krucyfiks, kilku innych portrety cesarskie.

W tej chwili rozpoczęła się pamiętna, głośna w całej Europie tragedia...

Klingenberg oznajmiał krożanom, że na mocy rozkazu cesarskiego zamyka kościół i wzywa obecnych, ażeby rozeszli się do domów. Ludność padła przed gubernatorem na kolana, błagając go jeszcze raz o zwłokę, obiecując przytem solennie, iż jeżeli cesarz nie ulituje się nad nią po tej zwłoce, wówczas obecni poddadzą się już posłusznie nakazowi...

Klingenberg, nie mogąc powstrzymać się dłużej, polecił księdzu Jawgielowi odebrać krucyfiks. W wyniku stąd zamieszaniu, ksiądz złamał poprzeczne ramię krzyża. Uszkodzony krzyż zastąpiono natychmiast drugim. Komisarze policyjni wyrwali teraz z rąk tłumowi nie tylko drugi krucyfiks, lecz także i portrety carskie.

Zrozpaczona ludność zwróciła się gromadnie ku wyjściu... Od głównych podwoi kościelnych do bramy cmentarza ustawili się dwuzeregiem konni „uradnicy“, zaczęli bić knutami po głowie każdego z wychodzących mężczyzn...

Żmudzini, zaciskając zęby, znosili te ciężki w milczeniu...

W prezbiterjum kościoła pozostały jeszcze kobiety. Rozgniewany gubernator rozkazał pieszym żołdakom opróżnić świątynię.

Komisarz Iwanow strzelił z rewolweru w stronę modlących się kobiet, żołdacy zaś poczęli wyrzucać biedaczki przemocą z kościoła, bijąc je nahażami.

Wśląd za pierwszym strzałem rozległ się na cmentarzu klasztornym drugi, trzeci, dziesiąty: to konni uradnicy mordować zaczęli ludność bezbronną... Ciszę nocy jesiennej przerwał płacz zbiorowy, błagalny, rozdzierające krzyki i jęki rannych.

Za jedną z pobliskich chat skupiła się gromada oszołomionych rzezią tą włościan. Dziwnym trafem nadsięgnęło tu po chwili od pruskiej granicy kilkuset kontrabandzistów. Ci, widząc osłupiałych, jakby w ziemię wrosłych Żmudzinów, krzyknęli do nich ze zgrozą:

— Ludzie! A wy czego patrzycie na mord bezbronnym kobietom w kościele? Hej, do kijów i kamieni!

Wyrzut ten odniósł piorunujący skutek. Trzasnęły w okamgnieniu płoty, znalazły się odrazu cepy, widły, kamienie. Rozjuszony tłum rzucił się na uradników z takim rozmachem, że wyparł ich w jednej chwili z cmentarza na pole.

Pozostali na cmentarzu Żmudzini runęli równocześnie za uciekającym do kościoła Klingenbergiem. Zaczęto bić w dzwony i kotły; alarm ten śięgnął wkrótce tłumy z okolicznych parafij.

Ludność, dopadłszy Klingenberga na chórze, zaczęła mu pokazywać wśród przekleństw naboże rewołwerowe i otrzymane krwawiące rany. W ogromnym wzburzeniu zamierzano go nawet zabić; przeważył jednak głos rozsądniejszych jednostek, dowodzących, że katolicy nie powinni płamić się krwią.

Postanowiono tylko, ażeby gubernator stwierdził protokolarnie, że dopuścił się wraz z urzędnikami nocą rozboju na spokojnym, bezbronnym ludzie.

Nie wiedzieli jednak obecni, że Klingenberg, już w przejeździe do Kroź wezwał telegraficznie z miasta Woris na wszelki wypadek — 300 kozaków. Korzystając z toczących się pertraktacji, polecił on teraz cichaczem isprawnikowi Wichmannowi wydostać się z tłumem i pomoc tę przyspieszyć.

Tak się też stało. O godzinie 8-ej rano przybyli do Kroź kozacy. Komisarz Hoffman przyjął ich rozkazem:

— Chłopcy źle! Gubernator w niewoli! Do ataku, w spisy, szable, knuty!

Kozactwo rzuciło się najpierw na tłum, przepętniający cmentarz klasztorny, poczem, goniąc uciekających, dotarli do rynku, wywijając dookoła pałaszami, kłując biedaków spisami, pędząc ich w zacieńczeniu dalej, wciąż dalej, ku głębokiej, cienkiem lodem pokrytej rzece.

Niektórzy włościanie usiłowali bronić się rozpaczliwie, lecz rychło ulec musielę zbrojnej przemocy.

Tymczasem dziesięciu kozaków przeprowadziło uwięzionego Klingenberga z chóru kościelnego do kancelarji włościańskiej.

Rozjuszony gubernator rozkazał kozactwu aresztować krożan; rozbiegli się tedy żołdacy po domach i powyciągali z nich przemocą mieszkańców.

Następnie w oczach Klingenberga rozpoczęła się ohydna egzekucja: kładziono na ziemi obnażonych mężczyzn, siadano im na głowach i nogach, wreszcie

wymierzano każdemu z nich 40 plag knutami. Nie-  
wiasty zaś musiały patrzeć bezsilnie na męczarnie ojców swych, mężów, braci...

Z kolei Klingenberg oświadczył biedaczkom:

— Jako gubernator jestem panem waszego życia i śmierci. Błagajcie na kłęczkach przebaczenia!

Kobiety spełniły ów rozkaz, nie przeczuwając, że nikczennik wyda je po pozornym uwolnieniu na pastwę pijanej tłuszczy...

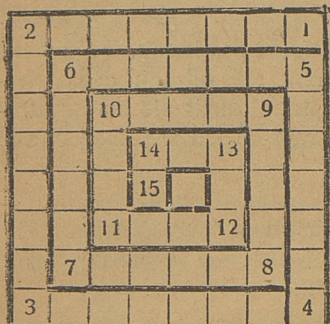
Nazajutrz przystąpił gubernator do opieczętowa-

nia kościoła PP. Benedyktynek. X. Możejko wyniósł pod eskortą 4 kozaków z wyciągniętymi szablami Przenajświętszy Sakrament, zdjęto dzwony, uszkodzono spisami figury świętych, ornaty zaś i przybory liturgiczne rozkradł kozacy, którzy splądrowali w dodatku całe miasteczko.

Podczas pamiętnej tej rzezi mnóstwo parafian zostało ranionych. Kilkadziesiąt zaś osób zginęło bądź śmiercią męczeństwa, bądź też w nurtach rzeki Krośnicy.

## DLA ROZRYWKI

Nr. 13. Łamigłówka kwadratowa,  
ułożył F. M.

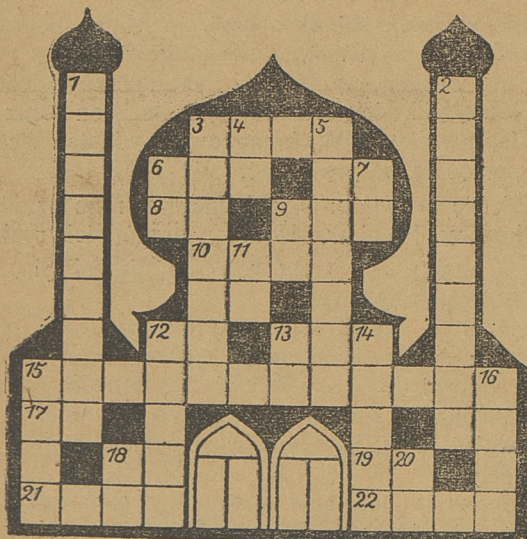


Do kwadracików trzeba wstawić litery, aby otrzymać 15 wyrazów o znaczeniu takim:

1—2 łącznie, ogrodzenie z grubych, u góry zaostzonych palów. 2—3 Środek przekonywający. 3—4 Powóz podróżny, z pudłem podobnym do karety. 4—5 Formuła. 5—6 Zwrotka złożona z trzech wierszy. 6—7 Człowiek silnie zbudowany. 7—8 Duży kawał papieru. 8—9 Zdrobniłe imię żeńskie. 9—10 Sprawca, twórca. 10—11 Część doby. 11—12 Część budynku. 12—13 Wiatr południowy. 13—14 Część przedstawienia. 14—15 Zaimek osobowy.

15 Nuta.

Nr. 14. Krzyżówka,  
ułożył F. M.



Znaczenie wyrazów z góry na dół: 1. Szkoła średnia. 2. Nazwisko zmarłego księdza posła do sejmiku pruskiego. Ptak domowy. 4. W alfabecie. 5. Powieściopisarz polski. 6. Litera. 7. Zaimek męski. 9. Zaimek osobisty. 11. Zaimek osobisty (w l. mn). 12. Powstaje z źródeł, potoków. 13. Zaimek... 14. Gatunek zboża. 15. Urządzenie do rozsadzania skał. 16. Przyniotnik żeński. 18. Zaimek osobowy. 20. Nuta.

Znaczenie wyrazów z lewej na prawą: 3. Kawał drzewa. 6. Pierwiastek chemiczny. 8. Spółgłoska. 9.

Dźwięk. 10. Figura w kartach (wspak). 12. Nuta. 13. Organ zmysłu. 15. Drzewo hodowane w gorących krajach. 17. Zaimek w 3 przypadku liczby mn. 19. Nuta. 21. Imię. 22. Rzeka boczna Wisły.

### Rozwiązania zagadek z nr. 46.

#### Nr. 9. Sylabówka.

1. Damian. 2. Odmuchów. 3. Bagatela. 4. Amen. 5. Amnestja. 6. Figura. 7. Ochmistrz. 8. Ikwa. 9. Litera. 10. Merkury. 11. Owca. 12. Wino. 13. Oczko. 14. Szkocja.

Adam Mickiewicz.

#### Nr. 10. Skok konika.

Czy nas zima zmrozi lodem,  
Czy skwar letni pierś przepali,  
Z dzielną wolą — z duchem młodym  
Idźmy dalej! idźmy dalej!

Choć nam nieraz bratnie słowo  
Utkwi w sercu ostrzem stali,  
W Bogu czerpiąc siłę nową  
Idźmy dalej! idźmy dalej!

Se. Du.

#### Dobre rozwiązania nr. 9 i 10 zagadek nadesłali:

Jan Teszner, Osiny. Józef Papoń, Janów. Leopold Kawka, Szarlej. Józef Mecnerowski, Michałowice. Wanda Ciesielska, Berlin N. O. Franciszek Ślawicki, Dąbrówka W. Józef Krawczyk, Dąbrowa. Aleks. Beldzik, Szarlej. Wiktor Malcherek, Szczygłowice. Wiktor Suchy, Lugetal-Grenzmark.

Przez losowanie przypadły nagrody: 1. Wandzie Ciesielskiej, Berlin N. O.; 2. Józefowi Krawcykowi z Dąbrowy; 3. J. Paponiowi z Janowa.

Dobre rozwiązanie nr. 9 zagadki nadesłali: Karol Zymarek, W. Hajduki. Róża Porwołówna, Radlin Górny.

Niezupełnie dobre nr. 9: Maria Trzeciok, Zawisna. (Trzeba większego zastanowienia się, a rozwiązanie uda się.)

### 3. KUPON

ważny do ubiegania się o nagrodę.

Imię i nazwisko . . . . .  
Miejsce zamieszkania . . . . .  
Ulica . . . . . nr. , ,

Trzeba wyciąć i nadesłać z rozwiązaniem zagadek.